

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. MICHAŁA APOLLO
„ŚRODOWISKOWE SKUTKI WYSOKOGÓRSKIEJ TURYSTYKI WSPINACZKOWEJ (NA
PRZYKŁADZIE WYBRANYCH OBSZARÓW HIMALAJÓW)”**

Poproszono mnie o recenzję rozprawy doktorskiej. Stanąłem przed zadaniem nietypowym, bo i rozprawa nie jest typowa. Doktoraty, jak i inne naukowe dzieła, są pisane „rozumem”, albo „sercem” i „rozumem” – w różnych proporcjach. W każdym fragmencie pracy mgr. Michała Apollo to serce widać. Co więcej, serce zdecydowanie przeważa. Rozumu oczywiście również nie wahał się używać, ale miłość do Himalajów i do wspinaczki przesłaniała mu czasem istotę i ciągłość rozumowania. Takiego zaangażowania emocjonalnego nie uważam za wadę, ot pozwoliłem sobie na tę uwagę, by delikatnie wytknąć, że nie zawsze wszystko co się wie na jakiś temat (i pokrewne) musi znaleźć się w zwartym dziele naukowym, zwłaszcza pracy na stopień. Bez zbędnych dodatków praca mogłaby być krótsza, bardziej spójna i zrozumiała.

Mam wrażenie, że recenzowana rozprawa jest dla Autora tylko pretekstem do zaprezentowania ogromnej wiedzy i doświadczeń zebranych w trakcie wieloletniej eksploracji gór i zgłębiania różnych tematów badawczych. I dlatego tak trudno mu było ujarzmić myśli i konsekwentnie trzymać się wybranego wątku badawczego. W pewnych aspektach rozprawa przypomina książkę profesorską, która powstaje jako podsumowanie, u schyłku naukowego życia. Tradycyjnie, doktorat wymaga większej dyscypliny. Ale czasem autor może próbować konfrontować się z tradycją, jeśli ma w zamian coś do zaoferowania. To właśnie ten przypadek. W konsekwencji także recenzent musi się zmierzyć z tradycyjnymi miarami oceny.

Wspomniałem już, że recenzowana praca jest bardzo obszerna. Liczy 356 stron, w tym 304 strony właściwego tekstu. Reszta to różne spisy i wykazy, w tym aż 32 strony zajmuje spis wykorzystanej, w różnym stopniu, literatury. W spisie literatury wymieniono aż 765 pozycji. Taka obfitość jest rzadko spotykana. **Można ją uznać za zaletę pracy.** O dziwo, mało w spisie opracowań w języku polskim. Większość wykorzystanych opracowań opublikowano po angielsku (616), 8 – po

niemiecku, 5 po francusku, 4 – po czesku, 6 – po hiszpańsku, 1 – po rosyjsku i 1 – w języku nepalskim (gratuluję znajomości tego języka!). Spis literatury przygotowano poprawnie, choć nie ustrzeżono się kilku literówek, mało jednak widocznych w tym bogactwie informacji. Nie jestem pewien, czy wszystkie zamieszczone w spisie prace pojawiają się w tekście pracy. Niektóre, z pewnością, bardzo często. To przypadek pracy Zurick, Pacheco (2006), zrozumiały, bo to „Ilustrowany Atlas Himalajów”. Spis literatury, mimo wspomnianych zastrzeżeń, sam w sobie **jest wartością** – stanowiąc interesujący rezultat rozległej kwerendy bibliotecznej na temat Himalajów.

Recenzowana rozprawa składa się z ośmiu rozdziałów, w tym wstępu i zakończenia. Po wnioskach pojawiają się spisy literatury, angielskie streszczenie, spis tabel (38, choć Autor na stronie 24 przyznaje się jedynie do 33!), rycin (130) oraz załączniki: kwestionariusz ankiety w kilku językach, klasyfikacja dróg wspinaczkowych stosowanych na świecie (czy drogi mogą być stosowane?) i chronologia eksploracji Himalajów. Ten ostatni jest najciekawszy dla każdego czytelnika, a zwłaszcza dla geografa. Dla istoty pracy zaś najważniejszy jest kwestionariusz ankietowy. Mogę odnieść się oczywiście głównie do wersji w języku polskim. Sadzę zresztą, że właśnie ten przygotowano dla recenzentów, bo przecież mało który Nepalczyk zna polski. W kilku miejscach, moim zdaniem, pytania nie są najszcześliwiej sformułowane. Na przykład pytanie pierwsze (1.1.) dotyczy znajomości lokalnej kultury, a proponowane odpowiedzi – znajomości i stosunku do niej. Proponowana odpowiedź przekracza więc zakres pytania. Pytanie 1.5 nie jest jednoznaczne: o czyją korzyść chodzi? Tubylców, turystów, gospodarki kraju, świata? W pytaniu T1 pojawia się pojęcie „branża noclegowa”. Cóż to za nowatorskie pojęcie! W punkcie M5 (liczba dzieci) przedziały klasowe nie wyczerpują wszystkich możliwości. Do którego przedziału należałoby zakwalifikować dziecko, które ukończyło 12 lat? Do wyboru jest przedział b) do 12 roku życia lub c) 13-18 lat.

To uwagi drobne, niektóre pewnie w wersji hindi nieadekwatne. Ale skoro można „się przyczepić” ... Sama ankietę jest bardzo wartościowa i **stanowi wraz z wynikami i interpretacją najmocniejszą część recenzowanej rozprawy**. Chociaż, Autor sam przyznaje, że w czasie badań spotkał wielu analfabetów i przy wypełnianiu kwestionariuszy często uciekał się do pomocy pośredników, a to, w skrajnych przypadkach, może prowadzić do uzyskania odpowiedzi od pośrednika, a nie od ankietowanego. Może forma wywiadu ustrukturyzowanego byłaby w tym przypadku lepsza?

Struktura pracy niemal nie budzi moich zastrzeżeń. W spisie treści zwracają uwagę akceptowalne dysproporcje w objętości rozdziałów. Najkrótszy, poza wstępem i zakończeniem, liczy 32 strony, najdłuższy – 75 stron. Więcej wątpliwości budzi obecność niektórych rozdziałów i ich zawartość, w kontekście deklarowanych celów rozprawy i jej podbudowy metodycznej.

Autor dążył do trzech celów: poznawczego (ustalenie charakteru i tendencji zmian zachodzących w szeroko pojętym środowisku Himalajów pod wpływem turystyki wspinaczkowej), metodycznego (opracowanie kompleksowej metodyki badań interakcji w tym środowisku) i praktycznego (opracowanie zaleceń dla turystów wysokogórskich). Uprzedzając dalszą część recenzji: uważam, że tych trzech zamierzonych celów pierwszy został osiągnięty (i to wystarczy dla pozytywnej oceny dokonań Autora), a pozostałe, wbrew zdaniu Doktoranta, nie! Metodyki, zwłaszcza kompleksowej, nie zauważyłem. Zalecenia praktyczne, istotne i dobrze przygotowane, nie są wynikiem badań stanowiących istotę pracy.

Pracę rozpoczyna rozbudowany wstęp. Może nawet zbyt obszerny. Czemu ma w nim służyć aż tak rozbudowana dyskusja na temat *mountainereeringu*? Oczywiście prezentacji wiedzy Doktoranta. Niemniej czytelnikowi potrzebna jest dość zwięzła definicja pojęcia, jako że to tylko stosunkowo mało istotne dla dalszego wywodu założenie wstępne. Równie nieznaczące są na przykład informacje o liczebności federacji wspinaczkowych. Interesująco opisano obiekt badań, bowiem zgłębiając temat pracy spodziewałem się, że będą to Himalaje, a Autor za obiekt pracy uznaje środowisko wysokogórskie. Badania i obserwacje terenowe (długotrwałe – to duży walor pracy!) prowadził jednak w Himalajach, interpretował wyniki badań TAM przeprowadzonych. Czy takie „globalne” podejście nie jest zbyt śmiałe?

Wstęp zawiera jednak wszystkie niezbędne elementy. A o szczegóły możemy oczywiście pospierać się z Autorem w trakcie obrony.

Rozdział 2. to monografia fizycznogeograficzna Himalajów opracowana na podstawie literatury. Opis środowiska przyrodniczego jest bardzo dokładny – niemal encyklopedyczny. Czy to potrzebne w rozprawie doktorskiej? Zwykle jestem przeciwny umieszczaniu takich fragmentów – wystarczą odniesienia do odpowiednich opracowań. Wywód logiczny w rozprawie doktorskiej nie powinien przemieniać się w interesującą (nawet) książkę o wszystkim, także o tym, co temu

wywodowi bezpośrednio nie służy. Bo dla założonych celów pracy losy Himalajów w mezozoiku są doprawdy nieistotne!

Nie jestem także zachwycony mapami zamieszczonymi w tym rozdziale. Po pierwsze, ich autorem nie jest Doktorant (ale oczywiście poprawnie przyznaje to, podając odpowiednie referencje bibliograficzne). Po drugie, wiele tych map nie jest potrzebnych w TEJ pracy, z powodów wymienionych powyżej. Mogłbym je równie dobrze obejrzeć w Ilustrowanym Atlasie Himalajów. Po trzecie, te mapy nie są wykonane zgodnie ze sztuką kartograficzną (ale to już uwaga do autorów map, a nie do Doktoranta). Brakuje zaznaczonego kierunku północy. Himalaje wiszą w przestrzeni niczym wyspa. Opisano tylko Chiny i Indie, a gdzie Nepal, Bhutan i Pakistan? Na mapie 2.2.2 izohiety przedstawiono korzystając z klasycznej skali hipsometrycznej: od granatu, przez zieleń, po brązy. To absurd. Podobne wątpliwości mam w odniesieniu do zdjęć zamieszczonych w tym (i następnych) rozdziałach. Nie wszystkie są potrzebne. Zostawiłbym te, które ilustrują podstawowy problem badawczy w pracy, skalę, natężenie badanego zjawiska. Ale nie te, które ilustrują Himalaje jako góry. A już zwłaszcza zrezygnowałbym z tych, których sam nie wykonałem. Rozprawa doktorska to nie jest album fotograficzny! Swoją drogą, kto wykonał zdjęcia, których autorstwa nie podano (np. na s.42)? Doktorant?

Lektura tego rozdziału rozbudziła jednak moją ciekawość w szczególnym aspekcie. Jaka bowiem jest rzeczywista wysokość Mount Everestu? Zdaniem Doktoranta to 8850 m n.p.m. Tak twierdzi na s.32, 39 i 121. Natomiast na stronach 112, 354 i 356 to 8848 m n.p.m. No to ile?

No i jeszcze refleksja. Gdy czyta się ten rozdział, czuć włożone w jego napisanie serce. Tak opisuje się własne, kochane, dzieci.

Podobne rozterki miałem studiując kolejny rozdział stanowiący, tym razem, monografię „pozaprzyrodniczą”. To kolejne 40 stron nie prowadzących do celu rozprawy. Niektóre fragmenty pobudziły mnie bardziej. Na przykład znajdująca się na s.61 teza o mniejszej kontrowersyjności pojęcia „Południe” od pojęcia: Trzeci Świat” Oczywiście oba są mało precyzyjne, ale o ile to drugie jest bezpośrednim odniesieniem do trzeciego stanu w rewolucji francuskiej, a nie do trzeciego miejsca w hierarchii rozwoju, jak sądzą niektórzy (*Tiers Monde vs. Troisième Monde*), o tyle to drugie jest geograficznie bezsensowne, skoro do „Globalnego Południa” nie należą tak bardzo na południu zlokalizowane kraje jak Australia i Nowa Zelandia. A i przebieg rozgraniczającej „Północ” od „Południa” linii Brandta budzi dzisiaj

wątpliwości (vide: Chiny). Na pojęcie „Globalne Południe” przyszła moda, tak jak modne były kiedyś „kraje rozwijające się”, czy „kraje gospodarczo zacofane”. Minie.

Nie minie jednak poprawny zapis nazwiska profesora Barbaga (a nie Brabaga na s.62). Nie minie spór między Warszawą a Krakowem o nazwę: „taras” i „terasa”. Doktorant wyraźnie poszukuje kompromisu pisząc „terasa”, ale nieco dalej: „tarasowanych zboczy” (s.89). Szkoda, że większość ilustracji „odrysowano”, a nie opracowano samodzielnie. Kuriozum stanowi przypis bibliograficzny do tabeli 3.4.1. prezentującej liczbę turystów w Himalajach w 2011 i 2012 r. Jako źródło danych podano poster prezentowany na sesji w Rumunii. Autorem: M. Apollo! Czy naprawdę sam Pan liczył tych turystów?

Na s.97 pojawia się przebłysk nawiązania do problemu badawczego. To wątek o interakcjach człowiek-natura. Dopiero wtedy i tylko przebłysk. Bo chwilę później na sześciu stronach dowiaduję się, jak ubierać się w górach. Po co?! Nie widzę dla tego uzasadnienia w TEJ pracy. Ale może Doktorant na obronie przekona mnie, że się mylę. Podobnie zbędne wydaje mi się następne 12 stron o typach wspinaczki. Fajny tekst, ale wolałbym poczytać to w gazecie, a nie w doktoracie.

I wreszcie na stronie 117 zaczyna się! Wreszcie jest możliwość śledzenia dążenia Autora do osiągnięcia celów pracy. Tu i ówdzie watki się rwą. Po co na przykład ten kosztorys wyprawy na Everest? A i historia himalaizmu na kolejnych stronach nadaje się do pracy przy dużym kuflu dobrej woli interpretującego tekst recenzenta. *Nota bene*, czy „alpińści” w Himalajach to poprawne sformułowanie (s.126)? Czy można np. mówić o himalaistach w Alpach? Fachowca pytam.

Na stronie 141 pojawia się w tekście opis procedury doboru obszarów badawczych. Procedura jest poprawna, dobór bardzo dobrze uzasadniony. W zasadzie mam tylko zastrzeżenia do mapy 4.3.7, do której kartografowie mieliby pewnie wiele uwag, a ja zapytuję, ile z niej zostało „odrysowane”, a ile stworzone przez Autora, bo przypisu bibliograficznego brak. Na stronie 152 pojawia się zagadkowe dla mnie pojęcie: „nasiennictwo ziemniaków”. Prosiłbym o wyjaśnienie tego na obronie, bo przecież, jako bulwy, ziemniaki raczej uprawia się inaczej.

Podoba mi się konsekwentny sposób procedury i opisu każdego z poligonów badawczych. **I jakość opisu, i konsekwencja to znaczący walor rozprawy.**

Podobnie pozytywnie oceniam dalsze fragmenty dotyczące skutków oddziaływania turystów na środowisko przyrodnicze. Opis procedury i samo badanie (wydeptywanie) jest interesujące, a uzyskane wyniki – wartościowe. Może tylko

metodzie brak porównywalnych miar, ale jestem otwarty na dyskusję w tej sprawie. Dlaczego jednak w TYM rozdziale o Himalajach pojawiają się ryciny z Kilimandżaro (5.2.7) i Wielkich Rowów Afrykańskich (5.2.8). Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Gdy dojdziemy do s.189, gdzie często doktoraty się już kończą, pojawia się nagle Aconcagua! To też nie Himalaje! Chyba...

I tak, także w tym, merytorycznie istotnym i wartościowym rozdziale, pojawia się charakterystyczny dla całej rozprawy chaos. Wyniki analizy badań z poligonów badawczych przeplatają się z informacjami z „zewnętrznego” świata. Nie rozumiem, czym kierował się Autor. Przecież najcenniejsze jest to co sam zrobił, obliczył, zinterpretował... Dlaczego tak to ukrywa? A to tutaj, na s.193 zaczyna się właściwa praca doktorska! Doktorant sam to przyznaje pisząc: „badania tego typu mają niezwykle wysoką wartość” (s.203) i trudno mu nie przyznać racji, choć pewnie lepiej, by zostawił taką ocenę innym, choćby i recenzentom.

Szkoda także, że nierzadko nie oddziela podbudowy metodologicznej od wyników badań. No i kilka stron dalej, na s.209 zniechęca pojawia się mysz staropręga na Kilimandżaro i grizzly na Alasce! A jesteśmy w Himalajach! To pozory, bo na s.218 znajdujemy kał na Aconcagui, na s.223 lądujemy w Tatrach a dwie strony dalej – na Fudzi. Dlaczego?

Za to nieco dalej, w rozdziale szóstym, **najlepszym z całej pracy**, znajduje się fantastyczny i dobrze opracowany materiał z badań własnych – zapowiadane od dawna wyniki ankiet i obserwacji terenowych zebrane w czasie spotkań z tubylcami. **Próba doboru respondentów – wzorowa i świetnie uzasadniona.** Analiza przeprowadzona bardzo poprawnie. Nawiązanie do teorii ogólnych (m.in. Butlera) właściwe. To do modelu Budowskiego natomiast – dyskusyjne. To część znacznie lepsza od tej „fizycznogeograficznej”. Jedna uwaga: po co ponownie poświęcono tyle „obszarowi badań”, skoro został on już wcześniej tak dobrze scharakteryzowany (od s.147)? Przydałoby się na końcu tego rozdziału krótkie podsumowanie. Niemniej, podkreślam, tę część pracy uważam za najlepszą.

Za to kolejna – rozdział siódmy o optymalizacji funkcjonowania systemu człowiek-środowisko, choć zapowiada wiele, do TEJ pracy nie pasuje. Zawarte w nim myśli nie wynikają z wcześniejszych badań. Rozdział nie ma więc nic wspólnego z TĄ pracą doktorską.

W zakończeniu zawarto wiele myśli, także postulatów, bardzo rozsądnych. Szkoda, że wiele nie wynika z wcześniejszych badań na wybranych obszarach, ale z

ogólnych refleksji podbudowanych doświadczeniem Autora. Niektóre zresztą są tak oczywiste, że nawet i bez tego doświadczenia dałoby się je sformułować (np. turyści płoszą zwierzęta, a czasem je zabijają; turyści brudzą i zanieczyszczają środowisko). Na szczęście są w zakończeniu także elementy wartościowe i wywiedzione z wcześniejszych fragmentów. Za taki uważam syntetyczny graf (ryc. 8.1.1) i kolejny 8.2.1 – choć ten jest zatytułowany „... w krajach rozwijających się” (co wolę) niezgodnie z wcześniejszą deklaracją Doktoranta o sympatii do „globalnego Południa”. Natomiast zdjęcia szalasów na Hali Gąsienicowej w ZAKOŃCZENIU pracy o Himalajach uważam za absurdalne.

Do zawartych w zakończeniu sformułowań o osiągnięciu celu pracy odniosłem się wcześniej. Podtrzymuję myśl, że osiągnięcie pierwszego z nich jest wystarczające, by pracę ocenić pozytywnie.

Nie mogę nie odnieść się do sfery językowej, bowiem uchybień nie brak. Czasem chodzi o niewłaściwy imiesłów jak „zamieszkały”, zamiast: „zamieszkany” (s.301). Pojawia się ubogość (zamiast ubóstwo (s.19), dynamiczność zamiast dynamika, „Uniwersytecie w Bern” (zamiast w Bernie (s.16)). Jak rozumieć pojęcia: „komercyjnie zaimprovizowani alpinisci” (s.11), albo „regiony wybrzeży” (s.6). „Redefiniowany na nowo” (s.7) to pleonazm. Intryguje umiłowanie Autora do pojęcia przestrzeń, która występuje w następujących zbitkach: jako przestrzeń metodologiczna (s.6), wysokogórska (s.19), lat (kilkakrotnie), trzech pokoleń (s.238), okresu (s.121). No i szkoda, że na stronie 178 pojawił się „wzmor~~z~~ony” ruch turystyczny.

WNIOSKI:

Nie każda rozpraw doktorska musi być wybitna. Ważne, by była dobra i by jej zalety przeważały nad niedociągnięciami. Katalog zalet i słabości recenzowanej rozprawy przedstawiam poniżej. W treści recenzji zamieściłem sporo uwag szczegółowych.

Za najważniejsze zalety uważam:

- istotność podjętej tematyki badawczej;
- dobrze dobrane poligony badawcze;
- doskonały i unikatowy materiał empiryczny zdobyty podczas prac w terenie;

- dobrze dobraną próbę respondentów, dobrze przeprowadzone wywiady i ankiety w terenie i bardzo poprawną interpretację wyników badań terenowych;
- pasję, z którą Autor mierzył się z tematem (choć niestety także i z kilkoma innymi);
- znakomitą kwerendę biblioteczną publikacji na temat Himalajów (choć nie było to samoistnym celem rozprawy, to ma duża wartość aplikacyjną);
- interesujący materiał fotograficzny, wykonany przez Doktoranta (w tej części, gdzie obrazy dokumentują problem badawczy i jego wyniki).

Za najważniejsze niedoskonałości pracy uważam:

- nieprzemyślenie zawartości merytorycznej, w wyniku czego na papier przelano wiele zbędnych treści;
 - brak konsekwencji w konsekwentnym rozumowaniu i dążeniu do osiągnięcia celu pracy;
 - wnioski, z których część nie wynika z postępowania badawczego;
 - niewielką ilość własnoręcznie opracowanych map,
- a także nierzadkie uchybienia językowe: gramatyczne, stylistyczne i merytoryczne.
-

W zaznaczonych w treści recenzji wątkach liczę na dyskusję z Doktorantem w trakcie obrony rozprawy. Przecież mogę się mylić.

Ważąc na szali zalety i wady pracy nie mam wątpliwości, że praca spełnia wymogi ustawy o stopniach i tytułach naukowych. Dlatego stawiam **wniosek o dopuszczenie** mgr Michała Apollo do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

